

Elona Muska wielostronne podejście do Sztucznej Inteligencji (AI)

29 marca 2017

Musk działa na wielu polach. Za kilka miesięcy pojawi się na rynku kolejny elektryczny samochód Tesla Model 3. Jedna z jego reklam z plebejskim wdziękiem anonsuje, że „nie musisz już być Leonardo di Caprio ani George Clooneyem, żeby jeździć Tesłą”, albowiem cena Modelu 3 to 35 tysięcy USD. W rzeczy samej nie musisz już być...:) Ale Musk jest „eko” nie tylko w branży motoryzacyjnej. Pracuje nad kolejnymi wersjami paneli i tworzyw pochłaniających energię światła i przetwarzających ją na prąd. Jego Solar City najprawdopodobniej znacząco poszerzy rynek produkcji energii na rzecz fotowoltaiki. Jego akumulatory w połączeniu z panelami mają szansę zrewolucjonizować technologię radzenia sobie nawet off the grid (bez podpięcia się do sieci). No i Hyperloop – najszybszy transport publiczny na świecie. W tym też Musk ma swoje udziały zarówno jako inicjator pomysłu, jak i jego inwestor. Warto pamiętać, że Hyperloop ujawnia swoje rozwiązania w Open Source i umożliwia innym firmom podjęcie budowy analogicznej konstrukcji.

Ziemia to za mało... dla Elona Muska. SpaceX to jego sztandarowy projekt budowania rakiet. Na początek na Księżyc. Ale Księżyc to za mało. W zasadzie chodzi o kolonizację Marsa. Tego typu deklaracje Elon już składał publicznie kilkakrotnie i w rzeczy samej jego SpaceX pracuje nad rakieta wielokrotnego użycia do celu kolonizacji Marsa. Skąd ten pęd do ucieczki z naszej zdewastowanej przez nas samej planety i próby „przeprowadzki” na inną? Najpierw NASA ze swoją obsesją poszukiwania tzw. egzoplanet, teraz Musk ze swoją wizją kolonizacji Marsa. I nie on jeden.

„Kiedyś zapytałem swojego serdecznego kolegę, który się przeprowadził z warszawskiego Ursynowa do domu u podnóży Ślęży – „No i jak? Jak po przeprowadzce?” A mój kolega odpowiedział: „Ale czego ty się spodziewałeś? Przecież przeprowadzka polega na tym, że bierzesz siebie takiego, jakim jesteś i przeprowadzasz się w inne miejsce, w którym przecież nadal jesteś takim, jakim byłeś w poprzednim miejscu zamieszkania. Zmieniło się twoje otoczenie, ale nie ty”.”

Źle to wróży planecie Mars... No właśnie, bo w przypadku pana Muska zdolność do kolonizacji Marsa, to nie jest PLAN A. To jest PLAN B... Plan B to znaczy plan awaryjny. A co miało by być tą awarią? Utrata kontroli nad stworzoną przez nas samych sztuczną inteligencją (AI – Artificial Intelligence). Że niby co?

Musk to kontrowersyjna i niewątpliwie fascynująca figura. Kontrowersyjna, albowiem z pewnością jest to postać z tzw. establishmentu. O tym ostatnim wiemy jedno: on się kieruje swoim własnym interesem, który koliduje z naszymi marzeniami o normalnym świecie. Fascynująca, albowiem jest jednym z nielicznych miliarderów, którzy otwarcie i pełną dłońią inwestują swój potencjał w konkretne działania wytwórcze – produkcję samochodów, solarów, czy satelitów i rakiet – wkładając w to ekologiczną świadomość, wizjonerstwo, nowatorskie technologie i dzieląc się swoim know how w wersji Open Source, a nie jako patent na sprzedaż dla bogatych. I jest coś jeszcze. Elon Musk jest nowoczesny i efektywny. Dokładnie tak. To cechy przodujących technologii. I wizjonerskich technologów. Nawet, jeżeli lobbują w kongresie USA na rzecz przeprowadzenia ustaw, dzięki którym Musk bywa nazywany „królem subsydiów”. Jego przedsięwzięcia są jednymi z najbardziej subsydiowanych przez rząd USA działaniami. Oczywiście poza sektorem bankowym (tzw. bailouts). Poza kompleksem militarno-przemysłowym (Pentagon nie może się rozliczyć z 6,5 biliona USD w 2016 roku). Poza kompleksem medialno-edukacyjnym i jeszcze kilkoma innymi. Ale i tak

przedsięwzięcia Muska są w dużej mierze finansowane z kieszeni amerykańskich podatników. Jak się nad tym chwilę zastanowić, to są to nieliczne sensowne i pozytywne zastosowania pieniędzy podatników USA z jakimi się zetknąłem. Reszta idzie do kieszeni innej, niż tej przyszytej do spodni 99% (versus mityczny 1% oczywiście).

Więc cóż to za obawy związane ze sztuczną inteligencją?

Im bardziej się wnika w ten temat, tym bardziej jawi się on grząski. Musk od kilku lat wyraża swoje obawy przed utratą kontroli nad jej rozwojem. Albo utratą kontroli nad jej tworzeniem, co może się stać pierwszym aktem niestety nie wykluczonej apokalipsy. Jeżeli czołówka specjalistów i wiedzy o tej technologii znajdzie się w rękach wariatów, to Orwell zostanie bajką dla niegrzecznych dzieci w porównaniu do tzw. rzeczywistości. I nie ma to znaczenia, czy ci „wariaci” będą prywatnym konsorcjum czy rządem któregoś z państw.

Z kolei w tym drugim przypadku – utratą kontroli nad jej rozwojem – zapewne nie zobaczymy finału tego wariantu. Albowiem z racjonalnego punktu widzenia, który jest fundamentalnym algorytmem budowy sztucznej inteligencji nasza obecność na tej planecie jest delikatnie mówiąc zbyteczna, jeżeli nie toksyczna i szkodliwa wręcz. A nasze intelektualne możliwości by się przeciwstawić AI, która się uczy i udoskonala sama w tempie wykładniczym będą już niedługo żadne. Więc jest się czego obawiać.

Gadające głowy tematu sztucznej inteligencji prognozują różne daty momentu, który guru transhumanizmu, Ray Kurzweil nazywa Singularity [Osobliwość]. Singularity to właśnie moment w którym sztuczna inteligencja osiągnie i przekroczy możliwości analityczne i syntetyczne ludzkiego mózgu. Wszelako wszystkie te prognozowane daty się zamykają w przedziale 2025-2050. Biorąc pod uwagę to, co wiemy o tempie rozwoju dotychczasowych prac nad AI możemy się obawiać nieoczekiwanego przyspieszenia prac bardziej, niż ich opóźnienia. I nie mamy żadnych ram

kontroli rozwoju tej dyscypliny. Poza grą interesów tych, którzy mają kapitał i moc władzy.

Elon Musk na przestrzeni ostatnich lat pokazał dokładnie wielostronne podejście do tematu. Z jednej strony przestrzega przed konsekwencjami rozwoju sztucznej inteligencji bez nadzoru ze strony odpowiedzialnych gremiów. A jak wiadomo takie mają nie wiele do powiedzenia w kwestiach globalnych – dlatego ten świat wygląda jak wygląda. Z drugiej strony sam się angażuje finansowo i opiniotwórczo w temat rozwoju AI. I – jak twierdzi – jedynie czynne partycypowanie w procesie współtworzenia sztucznej inteligencji daje mu możliwość kontroli rozwoju sytuacji i upubliczniania pojawiających się zagrożeń. Nie jest to rozumowanie pozbawione sensu.

Podobne myślenie Elon przejawiał otwierając jeden ze swoich startupów, OpenAI, który zajmuje się użytkowymi zastosowaniami AI i publikuje owe nowo rozwinięte technologie w Open Source. Zaprezentowaną przez niego filozofie można ująć tak: skoro nie możemy zagwarantować, żeby technologia AI nie została zmonopolizowana i zamknięta w obiegu elitarnych, niedostępnych i finansowo przewartościowanych przedsięwzięć, to uczynmy ją publiczną jak tylko się da. Publikujmy plany, odkrycia, rozwiązania tak, by ludzie mogli monitorować działania elit (czy to rządowych czy to prywatnych) i zabezpieczać się przed ich skutkami mając dostęp do potencjalnie takiej samej technologii i wiedzy. Z mojego punktu widzenia: nie jest to rozumowanie pozbawione sensu.

Elon Musk ostatnio też dołożył 10 mln USD do kieszeni fundacji, której statutowym celem jest monitorowanie i analiza zagrożeń wynikających z rozwoju sztucznej inteligencji i aktywne przeciwdziałanie tymże tak, by rozwój AI służył rozwojowi ludzkości a nie był dla niej zagrożeniem. Więc Elon wyraźnie działa dwutorowo.

Najnowszym przedsięwzięciem, w które Elon Musk się zaangażował to Neuralink. Startup, który ma ambicje połączenia potencjału

sztucznej inteligencji i ludzkiego mózgu... oj oj. I stoi za tym ten sam algorytm myślenia o którym pisałem wyżej (pisząc, że „nie jest to rozumowanie pozbawione sensu”). Zdaniem Muska zamiast czekać, aż obcy byt – powołana do „życia” sztuczna inteligencja – zacznie rozważać swój stosunek do rasy ludzkiej, lepiej jest od razu stworzyć platformę wzajemnej współpracy – zintegrowanej współpracy – by biologiczny nośnik (człowiek) był częścią rozwoju zjawiska pt. sztuczna inteligencja. Przewrotne? Ale może jedyne pozytywne rozwiązanie, które jak dotąd ktoś sformułował? Bo postulaty wstrzymania rozwoju postępu technologicznego nigdy nie wytrzymały próby historii rodzaju ludzkiego. Więc może to właśnie jest Elona Muska pomysł na nasze ocalenie?

Neuralink ma się zajmować niby medycznymi zastosowaniami połączenia AI oraz ludzkiego mózgu. Np. żeby leczyć z alzheimera i z tym podobnych poważnych dysfunkcji naszej głowy. Może poprzez wszczepienie czipa, który będzie uzupełniał to, czego nam w głowie zabrakło... do zdrowia? Pytanie, co jeszcze taka technologia będzie mogła nam uzupełnić... w głowie oczywiście. A może czip już nie będzie potrzebny? Coraz więcej mamy doniesień o technologiach sterowanych ludzką myślą – bez żadnego pośredniego interfejsu (np. klawiatury albo głosu) więc tak naprawdę to połączenie możliwości naszego mózgu i sztucznej inteligencji już następuje. Czy może działać w obie strony? Z pewnością tak.

No i tu wreszcie pojawia się ten PLAN B. I kolonizacja Marsa. Cóż, pan Musk liczy się jednak z porażką na polu walki o zrównoważony i kontrolowany rozwój sztucznej inteligencji. Wspomniał o tym ostatnio w rozmowie z Demis Hassabisem (niegdyś Deep Mind) – że Mars jest PLANEM B na wypadek, jeżeli utracimy kontrolę nad sztuczną inteligencją. Pan Demis Hassabis słusznie zauważył, że gdyby tak miało się stać, to AI podąży w ślad za człowiekiem na Marsa. Na co Pan Tesla powiedział, że są takie możliwości, by do tego nie doszło. Bla Bla Bla. Ilekroć czytam te opowieści o rozmowach chłopaków z

Silicon Valley, ogarnia mnie trochę śmiech, a trochę rozpacz. Bo poziom ich rozmów przypomina mi stare dobre czasy zabawy w piaskownicy. Tyle, że ja w piaskownicy miałem drewniany samochód i plastikowe foremki. I tonę piasku. A oni mają rakiety kosmiczne i potencjał najsprawniejszych mózgów na świecie. I tonę pieniędzy. I co z tego wyjdzie? Na pewno sztuczna inteligencja.

Jest jeszcze taka możliwość, że ONA już zarządza. Jak się tak przyjrzeć, jak nas programują tymi obawami i zarazem zapewnieniami, że wszystko będzie i jest pod kontrolą, nie sposób sobie nie wyobrazić takiej super AI, która ma taki plan przejęcia naszej rasy i świadomości, jaki właśnie jest realizowany. Bez przemocy. Po prostu sami sobie damy wszczepić AI do głowy i... hulaj dusza piekła nie ma...

Tak więc tak wielostronne podejście pana Muska do sztucznej inteligencji z pewnością ma miejsce. „I nie jest to rozumowanie pozbawione sensu”.

Autorstwo: Andreas

Na podstawie: vanityfair.com, RT.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) oraz inne strony w sieci

Źródło: EfektSetnejMalpy.pl